Nr. 8 SOSNOWIEC, środa dnia 12 stycznia 1916 roku. Rok XI.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Pokarm czy trucizna?

W międzyczasie oczekiwań na ukształtowanie i ustalenie się bytu politycznego Ojczyzny naszej, wytworzyliśmy już, przynajmniej w jednej dziedzinie, zupełną „jednolitość frontu". „Nieść przed narodem kaganiec oświaty" —to dziś jednomyślne hasło, odrazu i z wielkim zapałem przez wszystkich w czyn twórczy wcielane.

Zanim więc powszechne nauczanie będzie ujęte w ramy ustawodawcze, na całym obszarze Królestwa Polskiego, prowadzi się intensywne walka z analfabetyzmem. Społeczeństwo czyni wprost wysiłek, aby w ciągu miesięcy w możliwie pospiesznem tempie, wykarczować chwasty analfabetyzmu, bujnie przez szereg lat wyrosłe. I mamy niepłonną nadzieję, że nietylko dziatwa i dorastające pokolenie, ale i szeregi starszych analfabetów i analfabetek, wkrótce posiądą umiejętność pisania i czytania.

Czy jednak ta umiejętność rozwiązuje dostatecznie kwestję oświatową w szerokich masach? Wszak nauczyć kogoś czytać, to dopiero dać mu możność zdobywania oświaty. Trzeba go zachęcić, aby czytał to, co go istotnie wyrwie z mroków ciemnoty, uzacni, uszlachetni i rozszerzy widnokrąg świadomości o obowiązkach narodowo-obywatelskich.

W pierwszym rzędzie może to uczynić dobra i rozumie się popularna książka. Na brak odpowiednich wydawnictw, w zakresie czytelnictwa ludowego, uskarżać się nie należy. Mimo bowiem mnóstwa przeszkód i utrudnień cenzuralnych, pisarstwo ludowe u nas, w ciągu zwłaszcza ostatningo dziesięciolecia, poważnie rozkwitło. Posiadamy więc cały szereg wydawnictw, z których można układać bardzo dobre specjalne bibljoteczki ludowe w rozmaitym zakresie oświatowym, od popularnych dydaktycznych podręczników zaczęwszy, aż do beletrystyki ludowej włącznie. Trafia się niekiedy i tandetka wydawnicza, na ogół jednak biorąc, z tego co jest, można uczynić bardzo pożyteczny dobor wzorowej książnicy popularnej dla szerokich mas ludowych. Pewne zaś luki dotyczące patryotycznych wydawnictw narodowych, mogą dziś uzupełnić tak obfite wydawnictwa lwowskie i krakowskie, którym dostęp do Królestwa był oczywiście poprzednio wzbroniony.

Nie ulega więc wątpliwości, że nasze masy ludowe wydobywane dziś tak pospiesznie z mroków analfabetyzmu, mogą i mają czem głód oświatowo-czytelniczy zaspokoić.

*

Wiadomo przecież, że książka jest, jak ów „ozór Ezopa", narzędziem dobra lub zła. Z odżywianiem ducha rzecz się ma podobnie, jak z odżywianiem organizmu fizycznego Książka jest bezwątpienia posilnym pokarmem dla serca i umysłu, ale może być i trucizną. Jest to prawda bezwzględnie pewna, nie wymagająca bliższych uzasadnień. Niemniej i to jest niestety faktem dostatecznie stwierdzonym, że u nas masy ludowe były od szeregu lat, obficie karmione trucizną wydawniczą. Wówczas bowiem, gdy nakład dobrych książek popularnych ograniczał się w najlepszym razie, do kilku edycji — spekulacyjne wydawnictwa rozmaitych aferzystów z pod ciemnej gwiazdy, rozchodziły się w kilkunastu edycjach. Dość sobie uprzytomnić wszelkiego rodzaju bałamutne „Senniki" i „Kabały" sensacyjno-pornograficzne romanse, w rodzaju „Barbara Ubryk", „Blada hrabina" i ostatnio ogłupiające i zniepräwiające wyobraźnię t. zw. "scherlokholmesjady".

Wówczas gdy nakładcom takich wydawniczych oficyn, jak: Promyk, Brzeziński, ks. Godlewski, („Kronika Rodzinna") i ks. Kłopotowski („Polak-Katolik" i „Posiew") z trudnością zwracały się koszta nakładu — tamci truciciele i ogłupiciele ludu różni pp. Breslauery, Kleinsingery, Cytryny, Cohny, prawie wszyscy talmudycznego autoramentu wydawcy, zbijali poważne fortuny.

Dlaczego to tandeta trucicielska miała większy zbyt, aniżeli posilny i zdrowy pokarm duchowy? Po za sensacyjnymi tytułami cynicznych wydawnictw, głównym atutem powodzenia owych aferzystów z pod ciemnej gwiazdy był umiejętnie urządzony kolportaż. Doświadczenie poucza, że nie dość jest dać szerokim masom dobrą książkę, ale trzeba udostępnić jej nabycia, nietyle przez księgarnie, ile za pomocą specjalnie wyszkolonego kolportażu. I to bowiem jest pewnikiem, że lud nasz o tyle nabywa dobre wydawnictwu, o ile rozpowszechnieniem ich, zajmuje się duchowieństwo parafialne. W tym zaś kierunku, duchowieństwo to położyło olbrzymie zasługi, nie może jednak ono zastąpić w zupełności, właściwie i po handlowemu zorganizowanego kolportażu.

*

Z uznaniem przeto należy powitać zapoczątkowaną pod koniec r. z. w Warszawie organizację podobnego kolportażu wydawnictw ludowych, pod trafnie i hasłowo dobraną nazwą: „Czytaj". Doniosłe to przedsięwzięcie społeczno-oświatowe, wzięło sobie za zadanie ująć w swe ręce rozkrzewianie w kraju, czytelnictwa ludowego. Jesteśmy pewni, że organizację „Czytaj" ożywiają najgórniejsze aspiracje narodowe, aby przez odpowiednio urządzony kolportaż, rozpowszechniać wśród mas ludowych, wartościowe wydawnictwa i przeciwdziałać dalszemu rozwielmożnianiu się, spekulacyjnej tandety książkowej.

Musimy wszakże uczynić jedno konieczne zastrzeżenie. Nowa ta placówka oświaty ludowej winna być jak najściślej bezpartyjna. Znaczy to, że organizacja „Czytaj", nie może hołdować w zadaniach swych, jakiejkolwiek doktrynie polityczno-partyjnej, a nadto formułom sekciarstwa bezwyznaniowego, ściślej mówiąc akatolickiego. Zastrzeżenie powyższe ma uzasadniony powód. Oto bowiem wśród nazwisk osób, tworzących zarząd organizacji „Czytaj", znajdujemy kilku członków stronnictwa demokracji postępowej (pedecji), natomiast ani jednego przedstawiciela demokracji chrześciańskiej. Szczególniej uderza nas nazwisko panny Stefanii Bojarskiej (Poraja) b. redaktorki „Zarania", firmowej agitatorki w zakresie fanatycznej dechrystyanizacji mas ludowych.

Ta okoliczność, jak niemniej przemilczanie organizatorów „Czytaj" o tak ważnym czynniku, w zakresie oświecicielstwa ludowego, jaki u nas stanowi duchowieństwo parafialne — budzą poważne wątpliwości pod względem przyszłych metod działania doniosłego przedsięwzięcia. Nie chcielibyśmy budzić nieufności przeciw organizacji „Czytaj", zadania jej bowiem powinny znaleźć jednomyślne poparcie w całem społeczeństwie. Jeżeli jednak przy tworzeniu organizacji społecznych w sprawach fizyologicznego odżywiania narodu, zwracamy pilną uwagę na hygienę środków spożywczych, aby zamiast zdrowego pokarmu nie przedostawały się trujące surogaty — podobna ostrożność winna być stosowaną i przy zaspokajaniu głodu oświatowego.

O ile przeto, organizacja „Czytaj" będzie szafarką zdrowego „pokarmu" duchowego, żaden uświadomiony Polak poparcia jej i czynnego współudziału, z pewnością nie odmówi. Gdyby jednak pod wzniosłem hasłem oświatowej „aprowizacji" ludu polskiego, miała być przemycaną „trucizna" partyjno-bezwyznaniowa, społeczeństwo katolicko-narodowe byłoby zniewolone dać odprawę, jak wszelkim krzewicielom dechrystyanizacji ludu, pokumanym z „czerwoną jarmułką", gromkim słowem: „precz z rękami".

Z. Kościesza.

Z widowni wydarzeń.

Niemcy austrjaccy.

Jak donosi dziennik "Bohemia" ze źródeł dobrze poinformowanych, dnia 18-go b. m. odbędą się w Wiedniu narady nad osiągnięciem jedności w sprawie wspólnego programu politycznego niemców austrjackich. Niemieckie rady narodowe oddzielnych krajów koronnych opracowały w porozumieniu z Klubem niemieckim w Wiedniu program przyszłości niemców austrjackich, obejmujący „żądanie nowej organizacji Austrji po wojnie". Dołączony jest do tego zarys projektu prawa jezykowego.

Niemiecki związek narodowy austrjackiej izby posłów opracował także program uregulowania wewnętrznych stosunków monarchji austrjacko-węgierskiej w związku ze stanowiskiem narodu niemieckiego po wojnie. Narady, które mają się odbyć 18 stycznia, mają na celu nadanie jednolitości tym projektom i zarysom.

Na Wschodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Z głównej kwatery donoszą d. 10 stycznia.

„Położenie na ogół niezmienione. Pod Brestjanami odparto ofensywę silniejszego oddziału rosyjskiego".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 9 stycznia:

„Odparty świeżo przed dwoma dniami na wszystkich punktach Ga-



Nowy angielski hełm ze stali.

licji wschodniej i granicy besarabskiej wśród strat największych nieprzyjaciel wczoraj ataków swych nie ponowił, lecz tylko chwilami ostrzeliwał nasze linie ogniem działowym. Ściąga on posiłki. Nad strumykiem Kormin na Wołyniu rozproszyły nasze wojska, rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Zresztą nie zaszło nic ważniejszego".

Obstalunki na rok 1917.

AMSTERDAM (BTW.). Nadeszłe tutaj ostatnie dzienniki amerykańskie donoszą, że Włochy, Rosja i Francja przystąpiły już do czynienia obstalunków na materjały wojenne z dostawą w roku 1917.

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 10 stycznia:

„Na północny zachód od Massiges w okolicy folwarku Maison de Champagne doprowadziły ataki naszych wojsk do zajęcia posterunków obserwacyjnych i rowów rozległości kilkuset metrów. 423 Francuzów, pomiędzy nimi 7 oficerów i 5 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce oraz jedna wielka i 7 mniejszych kusz do rzucania min. Kontratak francuski na wschód od tej miejscowości nie powiódł się.

Aeroplan niemiecki zaczepił nieprzyjacielskie urządzenia etapowe w Furnes".

„Główny warunek" Francji.

GENEWA. Paryskie dzienniki piszą, że wprowadzenie służby obowiązkowej w Anglji jest wypełnieniem głównego warunku, jaki Francja postawiła na ostatniej radzie wojennej dla przyspieszenia zwycięstwa ostatecznego.

Na Południu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW.). Z głównej kwatery donoszą dnia 10 stycznia:

„Na Bałkanach nic nowego".

Komunikaty austrjackie.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 9 stycznia:

„Na włoskiej widowni walk nic nowego".

*

WIEDEŃ. (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 9 stycznia:

„Na północny wschód od Berane Czarnogórcy stawiają znowu czoło. Zajęte przez nich wzgórza wzięto szturmem, przyczem zdobyto jedno działo.

Nad granicą hercegowińską i w okolicy Bocche di Cattaro walczą nasze wojska, atakując pozycje nieprzyjacielskie".

Poczta z Grecji do Rosji.

KOPENHAGA (BTW.). „Nowoje Wremia" donosi z Galacu, że rząd bułgarski zakazał przewozu przez Bułgarję poczty z Grecji do Rosji.

Aeroplany nad Salonikami.

SALONIKI. (BTW). Biuro Reutera donosi: Rano w pierwsze święto greckie odwiedził miasto zno wu aeroplan i rzucał bomby na obóz sprzymierzonych za miastem, nie wyrządziwszy szkody Aeroplan ostrzeliwany gwałtownie wrócił na północ

Generał-gubernator Serbii.

WIEDEŃ. Dotychczasowy komendant wojenny Wiednia, hr. Salis-Seewis, został mianowany generał gubernatorem zajętego przez Austrjaków terytorjum Serbii.

Zarząd szkół ludowych w Król. Polskiem.

Zorganizowany przez niemieckie władze cywilne w okupowanej części Królestwa, Zarząd szkół ludowych wzorowany jest na ustroju szkolnictwa w państwach Rzeszy Niemieckiej z uwzględnieniem możliwie jaknajwiększem — według „Deutsche Warschauer Zeitung" (Nr. 8) — **polskiego charakteru.**

Zarząd szkolnictwa składa się z 3 instancji: wyższej, średniej i niższej.

Kompetencja wyższej instancji, znajdującej się przy zarządzie cywilnym gen.-gubernatora w Warszawie pod kierunkiem „wytrawnego fachowca" (bewährter Fachmann), polega na wydawaniu ogólnych zasadniczych rozporządzeń, dotyczących całokształtu spraw szkolnych, a więc: zakładania i urządzania szkół, ustroju nauczania i wychowania, przygotowywania i mianowania, nadzorowania i zwalniania sił nauczycielskich, tworzenia miejscowych władz szkolnych i t. p. względnie z zastrzeżeniem prawa zezwalania na nie, o ile to było poruczone nie wymienionym niżej instancjom.

Kompetencja średniej instancji, którą stanowią okręgowe władze szkolne z szefem zarządu okręgowego wzgl. prezydentem policji na czele, z dodanym mu do pomocy, jako referentem do spraw szkolnych, inspektorem okręgowym, — pozwala na wydawanie decyzji we wszystkich sprawach szkół ludowych (publicznych i prywatnych), oraz postawionych z niemi na równi zakładów naukowych, j. np. ochrony, kursy dla analfabetów, niedzielne szkoły rzemieślnicze, chedery i t. p. Specjalna zaś władza szefa okręgu wzgl. prezydenta policji, pozwala na wydawanie niezbędnych zarządzeń dotyczących zakładania; łączenia razem i zamykania szkół, nadzoru nad niemi, jak również określania ich miejscowej przynależności, wyznaczania wysokości poborów na wydatki na utrzymanie i zakładanie szkół ludowych, wreszcie określania wysokości pensji nauczycielom i t. d. „Pozatem — czytamy w „D. W. Ztg." — mianuje on (szef okręgu lub prezydent policji) w zupełnej niezależności od rzekomo historycznych lub innych przytaczanych praw, dla każdej szkoły zarząd, który się składa z 5-ciu członków".

Przy ustanawianiu nauczycieli lub nauczycielek miarodajne będą w zasadzie dotychczasowe rosyjskie warunki (ich cenzusu).

Kompetencja niższej instancji, t. j. zarządu (5 cio osobowego) jednej szkoły, lub paru szkół w jednej gminie, względnie t. z. deputacji szkolnej — ogranicza się na regulowaniu wszystkich zewnętrznych spraw szkolnych, specjalnie zaś na utrzymywaniu i zarządzaniu gmachami szkolnemi.

„Do wtrącania się w jakikolwiek sposób do wewnętrznych spraw szkolnych zarząd szkoły, względnie deputacja szkolna, nie ma prawa" (zu Eingriffen irgendwelcher Art in den inneren Schulbetrieb ist er aber nicht befugt)—zaznacza „D. W. Ztg.", podkreślając również i to, że co do osób, których szef okręgu powołuje do poszczególnych zarządów szkół, niema żadnych obowiązujących go przepisów, oraz, że „decyzje rad szkolnych (deputacji) podlegają decyzji szefa okręgu, względnie prezydenta policji, który może je według swego uznania zmieniać w razie potrzeby."

Reasumując swoje wywody, „Deutsche Warschauer Zeitung" zaznacza, że podział zarządu szkolnego na 3 instancje z jednej strony pozwala „samodzielnie zarządzać szkołami" gminom, ponoszącym koszta ich utrzymania, a z drugiej strony daje państwu możność wywierania „bezwarunkowo niezbędnego"—jak twierdzi „D. W. Ztg."—wpływu na planowe rozwijanie bez przeszkód całego szkolnictwa ludowego.

Z dnia na dzień.

Dn. 11/I.

Z Sosnowca.

Samoobronne zrzeszenie.

W Warszawie, podobnie jak u nas w Sosnowcu obok drożyzny naturalnej rozpanoszyła się i t. zw. lichwa drożyzniana. Ponieważ represje prawno-policyjne przeciw hyenom spekulantom są

2

Na warcie.

(Obrazek wojenny).

Czyżby ten wojak z wypiętą piersią i połyskującym stalą rajflem mógł być jego dobrym znajomym, Jonny Scott z Green Ridge? Mocno piegowata twarz, wychylająca się z pod wojskowego kaszkieta, niewątpliwie za tem przemawiała; ale z drugiej strony, skądżeby się wzięła ta gęsta, zuchowata mina?

Sam nie wiedząc, co o tem myśleć, Bill przystąpił do wyprostowanego jak drut żołnierza w obcisłym, szarym mundurze, stojącego przed drzwiami kapitańskiej kancelarji.

— Dzień dobry, Billu — rzekł. — Jeżeli się przyszedłeś zaciągnąć, to szoruj do kapitana i zamelduj nie zwlekając.

Bill spojrzał bacznie na mówiącego i aż się cofnął.

— Niech mnie powieszą, jeżeli to nie Jerzy Hayward z Green-Ridge! — wykrzyknął.

— Chorąży-sierżant Hayward, mój chłopcze — odpowiedział tamten i dodał: — Tędy, jeżeliś się przyszedł zaciągnąć.

Kapitan Kelly, witając się z Billem, obrzucił go bystrem spojrzeniem

— Jakie tam siano stryja, Billu? — zapytał przyjaźnie.

— Nie wiem i nie chcę wiedzieć, kapitanie — odparł Bill. — Skończyłem ze stryjem i z jego sianem.

— Chcesz się zaciągnąć?

— Wedle rozkazu, kapitanie.

— Służba krajowa czy zagraniczna?

— Wedle rozkazu.

Kapitan zapisał nazwisko i wiek Billa na zwiniętym w trąbkę arkuszu papieru.

— Poczekaj tu — rzekł i wyszedł.

W kwadrans potem wrócił w towarzystwie doktora Martina. Doktór wymierzył Billa wzdłuż i wszerz, zbadał go od stóp do głowy, posłuchał serca i płuc i wyegzaminował oczy.

— Zdrów, jak skrzypce — zawyrokował.

Wówczas Bill wypisał pracowicie nazwisko swoje na liście; powtórzył za kapitanem słowa przysięgi, ucałował otwartą biblję, poczem zaprowadzono go na śniadanie.

Po śniadaniu wykąpał się i przywdział czerwony mundur pod bacznym nadzorem kaprala.

O trzeciej po południu, gdy Bill Smiller i pięciu innych nowo zaciągniętych wtajemniczało się w arkana pozycji „baczność", stary John Smiler zajechał przed druciane ogrodzenie. Jego małe, siwe oczki wpredce dostrzegły Billa.

— Hej, ty tam — krzyknął — zdziewaj mi ten mundur i marsz do domu!

Kilku ochotników spojrzało w stronę wózka, w którym siedział stary, ale Bill nie należał do nich. Zaczerwienił się tylko, jak burak, poczem zbladł.

— Słyszysz, nicponiu? — wrzasnął John Smiler. — Bodaj cię pokręciło! — Zrzucaj mi zaraz tę brudną kapotę i wracaj do domu, albo ci tak wytatatuję skórkę tem biczyskiem, że rodzona matka nie poznałaby cię, gdyby jeszcze żyła.

Chorąży-sierżant Hayward, który tego dnia był na służbie, polecił kapralowi i dwum żołnierzom zaaresztować Johna Smilera i zaprowadzić przed kapitana.

— Powiedzcie kapitanowi, że ja tam przyjdę za dziesięć minut z oskarżeniem — powiedział.

I tak się stało. John Smiler zmiękł, jako wosk w obliczu kapitana.

— Winien jesteś słownej zniewagi względem jednego z żołnierzy Jego Królewskiej Mości, pełniącego obowiązki służbowe w czasie wojny, jak również obrazy munduru Jego Królewskiej Mości; ze względu jednak, że to jest pierwsze twoje przekroczenie, zostawiam ci do wyboru: albo zapłacić karę dziesięciu dolarów, albo iść do więzienia na dwadzieścia dni.

Stary John Smiler zapłacił karę i pojechał do domu.

*

W tydzień po zaciągnięciu się Billa Smilera do zagranicznej służby „na rok albo na czas wojny", kompanja kapitana Kelly z 69, pułku rozłożyła się obozem wraz z dwiema innemi kompanjami tego pułku i czterema 75; ogółem około 900 ludzi wszelkich stopni na węzłowym punkcie pod Milltown.

Mieli pozostać tam kilka dni, czekając na inne kontyngenty zagranicznej słuby, by już społem pociągnąć do głównego obozu, znajdującego się w Valcartier w Quebecu.

Grunt pod Militown był własnością rządową i od wielu lat służył jako pole letnich ćwiczeń dla miejscowej milicji.

Był on dobrze położony i zdrenowany, a wodę doprowadzono rurami do obszernych rowów źródła, wytryskującego z zbocza wysokiego wzgórza, położonego o ćwierć mili od obozu. Źródła tego strzegło dwuch żołnierzy w nocy, a jeden w dzień.

Ciepło było i cicho, gdy o drugiej po południu Bill Smiler stanął na warcie. Stał, trzymając nabity karabin z nasadzonym bagnetem i rozmyślał nad słowami rozkazu, jakie mu powtórzył poprzedni wartownik, którego zluzował:

„Nie dać nikomu zbliżyć się do źródła. Strzelać do każdego, kto się zbliży do źródła na odległość jarda; nie zważającego na powtórne ostrzeżenie — zastrzelić".

Bill mamrotał te słowa pod nosem wielce niemi przejęty.

„Zastrzelić". Na sam dźwięk tego wyrazu przechodziły go ciarki i pocieszał się nadzieją, że nikt nie zbliży się do źródła, podczas gdy on będzie stał na warcie.

(C. d. n.).

najczęściej zawodnemi paljatywami, najsłuszniej przeto społeczeństwo warszawskie zrzesza się samoobronnie, aby się wyzwolić z pod jarzma orgii wyzyskiwaczy. W tym celu dwadzieścia kilka stowarzyszeń stołecznych jak np: Wioślarze, Łyżwiarze, Cykliści, Lutniści i t. p. utworzyło wielką wspólną kooperatywę.

Liczba członków kooperatywy stowarzyszeń już doszła do 65 tysięcy osób...

Już to samo stwierdza, że społeczeństwo zrozumiało potrzebę zrzeszenia się, aby się przeciwstawić ohydnej lichwie w handlu produktami żywnościowemi.

Kooperatywę — według ustawy — założono w celu dostarczania członkom zrzeszonych stowarzyszeń artykułów codziennej potrzeby i użytku po cenach zakupu z doliczeniem jedynie niewielkiego procentu na koszta handlowe.

Samoobronne to zrzeszenie w stolicy nasuwa pytanie: czy u tworzenie podobnej kooperatywy niedałoby się przeprowadzić i tu w Sosnowcu? Wszak i u nas są rozmaite stowarzyszenia kulturalno-społeczne, dalej, ekonomiczno-zawodowe. Wreszcie pewne przedsiębiorstwa przemysłowe stale sprowadzają dla swoich pracowników rozmaite produkty, które im odstępują po znacznie niższych cenach, aniżeli w sklepach, nawet Komisji żywnościowej.

Podstawa więc do zorganizowania kooperatywy na wzór warszawskiej, jest faktem niepodlegającym zaprzeczeniu. Ktoś jednak winien tę sprawę zapoczątkować. Oczywiście, osoby kompetentne t. zw. działacze społeczni. Organizacja podobnego zrzeszenia byłaby najskuteczniejszą samoobroną przeciw tutejszej lichwie żywnościowej, bardziej skuteczną, aniżeli dość jałowa akcja Komitetu żywnościowego i t. zw. „Komisji zakupów".

Chciejmy tylko... „chcieć".

Sk.

— **Zapomogi dla nauczycieli.** Szwajcarski komitet jeneralny pomocy dla ofiar wojny w Polsce za pośrednictwem warszawskiego komitetu obywatelskiego przesłał do Stow. nauczyciel stwa polskiego w Warszawie 11,000 r., do dyspozycji p. P. Sosnowskiego, dla poszkodowanych przez wojnę nauczycieli i nauczycielek. Wskutek tego powołano komisję specjalną, w celu wydawania pożyczek terminowych i zapomóg z pomienionego funduszu. Wobec powyższego, pp. nauczyciele i nauczycielki z Warszawy i prowincji, poszkodowani przez wojnę, potrzebujący nieodzownie pomocy, pragnący korzystać z pomienionego funduszu, mogą zwracać się do rzeczonej komisji, mieszczącej się w siedzibie Stow. nauczyciel stwa polskiego (al. Jerozolimskie 55).

— **Umundurowanie milicji.** Wczoraj milicjantom rozdano spodnie, szynele, peleryny, buty i czapki z numerem. Każdy milicjant otrzymał również blachę, którą podczas pełnienia służby winien mieć przypiętą po lewej stronie piersi.

— **Komitet żywnościowy** podaje do wiadomości, że może dostarczyć nasiona: Lucerna pastewna, marchew pastewna, wyka letnia, koniczyna, peluszka, łubin niebieski, buraki pastewne, łubin żółty, tatarka, seradela, rajgras angielski, sól potasowa. Kto więc życzy sobie je nabyć, niech zwróci się do biura Komitetu (Iwangrodzka 11) w godzinach zajęć.

— **Brak fachowców.** Wskutek masowego wyjazdu na roboty do Niemiec różnego rodzaju fachowców, przedsiębiorstwa odczuwają brak uzdolnionych ślusarzy, stolarzy, fryzjerów, malarzy i szewców.

— **O zapomogi.** Wobec przytrafiających się wypadków śmierci lub kalectwa na robotach w Niemczech, rodziny poszkodowanych poczyniły kroki, ażeby u odnośnych władz otrzymać wynagrodzenia. Zainteresowani po przedstawieniu dowodów, otrzymują przeważnie jednorazowe wsparcia w sumie 200 marek. Przysługujące według prawa emerytury, przyznane będą rodzinom poszkodowanych dopiero po przeprowadzeniu śledztwa i załatwieniu wszystkich potrzebnych formalności.

— **Z pracowni krawieckich.** Od paru tygodni daje się zauważyć ożywiony ruch w damskich pracowniach krawieckich. Niektóre pracownie powiększyły nawet personel.

— **Wzbroniona korespondencja.** W „Dz. Poznańskim" czytamy: „Otrzymujemy co chwila listy z Królestwa Polskiego z prośbą o przesyłanie ich do neutralnej zagranicy. Życzeń tych spełnić nie możemy. Korespondencja pomiędzy Królestwem Polskiem a zagranicą jest wzbroniona. Z tego samego powodu pośredniczyć nie możemy w przesyłaniu listów z neutralnej zagranicy do Królestwa Polskiego".

Z Będzina.

+ **Komisja żywnościowa** sprzeda je masło i słoninę po rb. 1,40 za funt monetą rosyjską, bonami po rb. 1,54, śledzie po 11 kop. za sztukę, bonami po 12 kop.

+ **Wydział pośrednictwa pracy** poszukuje kowali i pomocników dla kop. Johanna. Mieszkaniec Grodźca Tobik Antoni winien stawić się do wydziału.

+ **Obuwie.** Z powodu szalonej drożyzny wiele osób wstrzymuje się od kupna obuwia. Pomimo to na samej ulicy Sławkowskiej przybyło w ostatnich tygodniach 4 nowe magazyny obuwia.

+ **Oszustka.** Mieszkanka Czeladzi Z Kowalska przywędrowała do Będzina i w restauracji przy ul. Czeladzkiej wypiła kilka butelek piwa, za które nie zapłaciła dla braku gotówki. Zapytana przez właściciela zakładu, jak śmiała coś podobnego zrobić, K. wyjaśniła, iż wobec zakazu picia wody rzecznej, musiała się napić hygienicznego piwa. Kowalską pociągnięto do odpowiedzialności.

+ **Zaczadzenie.** Przed paru dniami zamieszkały przy ul. Sieleckiej robotnik Kmera lat 50, z synem swym l. 16 zaczadzieli. Nieprzytomnych odwieziono do szpitala miejscowego. Syn Kmery wyzdrowiał, ojciec do obecnej chwili ciężko chory znajduje się w szpitalu.

+ Kradzież. Przy ul. Modrzejowskiej Nr 78 rzeźnikowi Ickowi Rudelerowi skradziono nocną porą 6 ćwiartek mięsa wartości około 500 rb.

+ Konfiskata spirytusu. Przed kilku dniami na Warpiu skonfiskowano kilka litrów spirytusu. Proceder przemycania spirytusu musi być popłatny, skoro pomimo konfiskat, alkohol w dalszym ciągu jest szwarcowany.

Z Dąbrowy.

+ **„Betleem Polskie".** W ubiegłą niedzielę w przepełnionej sali Klubu miejscowego, kółko amatorskie poraz drugi odegrało bardzo dobrze „Betleem Polskie" Rydla. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczono na rzecz szkoły polskiej.

+ **Jasełka.** „Jasełka góralskie" mają być odegrane jeszcze dwa razy: w ostatnią niedzielę i w dniu M. B. Gromnicznej.

+ Wezwanie. Komitet pośrednictwa pracy przy radzie gminnej wzywa, aby w biurze (ul Klubowa 22-a lokal gminy) w godzinach między 10-tą a 12-tą przed południem stawiła się żona Maryanna Jędrusik, zamieszkała w Zagórze, w pilnej sprawie.

Serdeczny objaw.

Czytamy w „Kurjerze Płockim":

W ubraniach przesłanych z Poznańskiego znaleźliśmy kilka karteczek przyczepionych do ubranek, obrazków, także kawałki lub tabliczki czekolady znalazły się w pończoszkach. Na wszystkich tych przedmiotach były napisy nieraz bardzo niewprawną rączką zrobione, których kilka podajemy:

— Janeczka (Ryniewiczówna dopisane inną ręką) dla kochanych biednych siostrzyczek (na czekoladki).

— Ja się będę za ciebie modliła, boś bardzo biedny.

— Bozia Cię nie opuści, przyślemy ci jeszcze więcej.

— Wyrośnij na dzielnego Polaka.

— Wszystko, co miałam, posyłam wam, biedni braciszkowie i siostrzyczki.

My ślemy wam serdeczne dzieciny w imieniu tych, których odziałyście, „Bóg zapłać".

Czcigodnemu ks. Kanonikowi S. Mazurkiewiczowi, krewnym, przyjaciołom i znajomym oraz wszystkim, którzy przyjęli udział w odprowadzeniu na miejsce wiecznego spoczynku zwłok

ś. p. Wawrzyńca Bożka

składa z głębi zbolałego serca **„Bóg zapłać"**

Rodzina.

Z różnych stron.

□ **„Wysocy goście w synagodze".** Pod tym tytułem donosi „Hajnt": „W piątek podczas nabożeństwa szabasu przybyli do synagogi na Tłomackiem warszawski prezydent policji von Glasenapp ze swym zastępcą, hrabią von Lerchenfeldem; w krótkim czasie potem raczyli przybyć w samochodzie Jego Ekscelencja generał gubernator, von Beseler, z hrabią von Hutten-Czapskim, a zaraz potem przybył w powoziku gubernator warszawski, von Etzdorf. „Przybyły też do synagogi i zajęły miejsce w pierwszym rzędzie na estradzie dla dam żony wspomnianych wysokich gości. Goście pozostali w synagodze cały czas nabożeństwa szabasowego i modlitwy wieczornej do samego końca. Kantor, p. Sirota, odprawił nabożeństwo sobotnie i wieczorne".

□ **Niema odpowiedzi.** Jeden z banków warszawskich chętnie zgodził się na udzielenie 1,000,000 rb. na wypłatę bezspornych wsparć rodzinom rezerwistów. W sprawie tej wszczęto korespondencję z rządem rosyjskim, który powinien był zaakceptować pośrednictwo banku. Osoby, stojące blisko tej sprawy, straciły nadzieję, aby tranzakcja taka doszła do skutku, bo rząd rosyjski na uczynioną mu propozycję do tej pory nie dał żadnej odpowiedzi.

□ **Z Piotrkowa.** Dnia 7 stycznia bawił tu J. E. Biskup Wł. Bandurski. Na Mszy św. u fary Biskup wygłosił kazanie patrjotyczne.

□ **Zduńska Wola.** Policja w Zduńskiej Woli—jak pisze „L. Vlk." zapowiedziała właścicielom domów, żeby mieli przygotowane flagi o barwach czarno-biało-czerwonych, aby po poleceniu wywieszenia, były już gotowe.

□ **Z okupacji austrjackiej.** Dla rozciągnięcia prawidłowej opieki nad różnej kategorji ofiarami wojny na ziemiach, należących do okupacji austrjackiej, zawiązano jak wiadomo, centralny komitet ratunkowy w Lublinie, który dzieli się na grupy: 1) centrala w Lublinie; 2) komitet ziemi piotrkowskiej; 3) komitet ziemi kieleckiej oraz 4) komitet ziemi radomskiej. Do okręgu piotrkowskiego należą: Dąbrowa, Radomsk i Piotrków wraz z okolicami. Wybory do komitetu piotrkowskiego, dokonane w tych dniach, dały wynik następujący: na prezesa wybrano St. ks. Lubomirskiego z Kruszyny, na członków komitetu pp.: dyr. Konstantego Grabowskiego, Walickiego, Łempickiego i mec. Cybulskiego. Na prezesa komitetu obwodowego w Piotrkowie wybrano ks. kanonika Zagrzejewskiego, na prezesa komitetu rady miejskiej m. Piotrkowa dyr. Konstantego Grabowskiego.

□ **Kościół z cerkwi.** W cytadeli dęblińskiej w czwartą niedzielę adwentową, ks. Scisłała poświęcił kościół przerobiony z cerkwi, prawosławnej i odprawił pierwsze nabożeństwo.

□ **Z Lublina.** Studenci żydowscy— wedle „Hajntu" — założyli w Lublinie związek gimnastyczny na wzór berlińskiego. Nacjonaliści żydowscy — jak pisze ta sama gazeta — otrzymali pozwolenie na 8-klasowe gimnazjum z żydowskim językiem wykładowym.

□ **Z Wilna.** D. 28 grudnia odbyło się tu pierwsze przedstawienie trupy niemieckiej. Afisze teatralne zawierają tytuły sztuk dodatkowo w języku polskim i w żargonie. Afisze te służą zarazem za przepustkę nocną dla powracających późno z teatru.

□ **Uniwersytet Jagielloński.** Do 1 stycznia r. b. na uniwersytet Jagielloński w Krakowie zapisało się 1,520 studentów.

□ **Otwarcie sejmu pruskiego.** „Reichsanzeiger" donosi, że otwarcie sejmu pruskiego, zwołanego na czwartek, nastąpi w białej sali o godzinie 12 w południe. Poprzednio odbędzie się dla posłów katolików nabożeństwo w kościele św. Jadwigi, dla posłów ewangelików w tłumie.

□ **Cenzura w Dumie.** Według „Russkoje Słowo", koła rządowe rosyjskie domagają się najsurowszej cenzury na przyszłe mowy w Dumie, dotychczasowe bowiem mowy budziły tylko panikę i wzburzenie wśród ludności. Do wiadomości publicznej mają być podawane tylko ważne uchwały posiedzeń ogólnych.

□ **B. Nadprokurator „Swiętego Synodu"** w Piotrogrodzie, Sabler, który już zmienił nazwisko, jako po niemiecku brzmiące, na Diesiatowskij, wniósł obecnie prośbę nawet o zmianę imienia Karola jako zbyt niemieckiego, na Gawryła (Gabryela).

□ **Lord Kitchener w konkurach.** Jak donosi „World" 66 letni minister wojny chcąc przyświecać dobrym przykładem, postanowił sam się ożenić. Wybraną ma być Lady Minto, wdowa po byłym vice królu Indji z którym Kitchener nie sympatyzował.

□ **Wesele prezydenta Wilsona** odbyło się w Waszyngtonie z mrs. Norman Galt. Ceremonia zaślubin odbyła się w mieszkaniu oblubienicy, w najściślejszem kółku rodzinnem. Wśród drużek znajdowały się córki byłego prezydenta. Na wyraźne życzenie prezydenta Wilsona zaniechano przy ślubie wszelkich demonstracji.

Albańska wendeta.

Albania jest podobnie jak Korsyka krainą w której obowiązuje wendeta, t. j. ludowe prawo krwawego odwetu za popełnione zabójstwo. Zwyczaj ten nakłada na członków rodziny zamordowanego obowiązek zgładzenia czy to mordercy samego, czy to kogoś z jego rodziny. Odwieczny ten zwyczaj, znany także w Abruzzach, Szkocji, na Kaukazie, a obecnie jeszcze na Korsyce, ma w sobie znamiona średniowiecznego rycerstwa i łączy się częściowo z pierwotnemi wierzeniami odnośnych ludów.

Głównym motywem wendety jest obraza czci, niejednokrotnie powodem jej jest kobieta, a sposób jej przeprowadzania odznacza się pewną bufcuszaną otwartością, bez jakiegokolwiek zamiaru użycia podstępu. Przedewszystkiem wróg zostaje w lojalny sposób zawiadomiony o grożącem mu



Teren walk na Gallipoli.

niebezpieczeństwie, przez co daną mu jest możność ucieczki, czy też obrony. Ktoby się ośmielił takiego ostrzeżenia zaniechać, popadłby w pogardę jako zwyczajny morderca.

Nie wolno też wykonywać wendety na nieprzyjacielu, który jest w towarzystwie kobiety lub dziecka, albo bierze udział w pogrzebie. Wendeta ustaje, gdy dany szczep podejmuje wspólną walkę przeciw innemu. Nie wykonywa się zemsty na nieprzyjacielu, jeżeli wypadnie udzielić mu pomocy w jego nagłej potrzebie, a on o tę pomoc prosi.

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Pomoc dla ofiar wojny.** Według doniesień „Rieczi", w Piotrogrodzie odbył się szereg narad przedstawicieli polskich organizacji pomocy ofiarom wojny. Rezultatem narad była decyzja zjednoczenia finansowego, które będzie polegało na tem, że rozrzucone po obszarach Rosji Polskie Komitety pomocy będą przesyłały swoje budżety do biura centralnego. Biuro centralne sporządzi na podstawie tych danych jeden ogólny budżet i przedstawi go następnie władzom rządowym dla uzyskania zapomóg. Opracowano wspólny preliminarz budżetowy w wysokości 2¾ miljona rubli.

✕ **Archiwum serbskie w Wiedniu.** „Neue Freie Presse" donosi, że archiwum serbskiego ministerjum spraw zewnętrznych przewiezione zostało w tych dniach do Wiednia. Archiwum to znalazły w jednym z klasztorów serbskich wojska austrjacko-węgierskie i w 63 pakach wysłano je do Wiednia.

✕ **Ułaskawieni.** Agencja Havasa donosi z Madrytu: Za pośrednictwem króla Alfonsa, cesarz austrjacki ułaskawił 8 skazanych na śmierć rosjan. Zapewne chodzi tu właściwie nie o Rosjan, lecz o rusinów. tak zw. moskalofilów, skazanych swego czasu przez trybunał wiedeński na karę śmierci za zdradę stanu.

✕ **Odmłodzenie korpusu oficerskiego.** Francuski minister wojny Gallieni przedłożył Izbie przed jej rozejściem się projekt, dotyczący odmłodzenia kadrów. Projekt żąda zniżenia granicy wieku u pułkowników, generałów brygady i dywizji, z 60 na 59, z 62 na 60 oraz z 65 na 62 rok. Wyjątki mają być dozwolone. Generałowie dywizji mają także po 62 roku pozostać czynnymi ale tylko na jeden rok i za przyzwoleniem generalissimusa. Granica wieku 65 lat pozostać ma wyłącznie dla dowódców armii i grup wojsk.

✕ **Za uwolnienie od służby wojskowej.** Dzienniki szwajcarskie donoszą z Bordeaux, że z powodu nieprawnego uwalniania przybyłych z frontu żołnierzy francuskich od dalszej służby czynnej, skazano jednego lekarza na pół roku, drugiego na rok, naczelnika zaś biura wojskowego na trzy lata więzienia.

✕ **Japonia a Chiny.** Do Londynu nadeszły wiadomości, że powstanie w Chinach południowych opiera się o wpływy japońskie. Ludność podburzana jest przeciwko Juanszikajowi przez Japończyków, którzy usiłują rozniecić zaburzenia wewnętrzne, ażeby później znaleźć sposobność do rozszerzenia swych wpływów w Chinach. Wśród aresztowanych przez rząd chiński osób, które nawoływały do zaburzeń, znajduje się kilku oficerów japońskich.

Sprawozdanie

z funduszów, zebranych 31 października r. z. w „Dniu Szkoły Polskiej".

Śródmieście.

Na listę Nr. 229 Szkoła Handlowa Męzka (nauczyciele i szkoła) 21 rb. 80 kop., na listę Nr. 231 p. Janiny Rudowskiej złożyli ks. F. Raczyński 10 rb w tem naddatku 2 rb. 50 kop, p. Reszkowski 5 rb. w tem naddatku 4 rb. 40 kop., p. Sulimierski 3 rb. w tem naddatku 1 rb., p. Mrokowski 5 rb. w tem naddatku 3 rb, p. dr. Kołudzki 8 rb w tem naddatku 1 rb, p. Ciszewski 5 rb. w tem naddatku 5 rb., p. Konstanty Strzelecki 15 rb. w tem naddatku 15 rb. Zebrano ogółem 70 rb. 30 k. Na listę Nr. 255 p. Jadwigi Kozłowskiej złożyli p. Gayczak 5 rb. w tem naddatku 4 rb. Zebrano ogółem 35 rb. 10 kop. 3 mk. 50 fen. Na listę Nr. 256 p. Jadwigi Różyckiej zebrano ogółem 5 rb. 40 kop. Na listę Nr 257 p. Janiny Kozłowskiej złożyli pp. Wanda i Basia Telakowskie 25 rb. w tem naddatku 25 rb. Firma „Cemus i S-ka" 25 rb w tem naddatku 25 rb., Elektrownia Miejska 50 rb. w tem naddatku 50 rb. Zebrano ogółem 108 rb. 50 kop. Na listę Nr. 258 p. J. Różyckiej złożyli p. A. Bogalewiczowie 50 rb. w tem naddatku 50 rb. Na listę Nr. 259 p. Pomianowskiej złożyli pp. Krasnodębscy 25 rb. w tem naddatku 15 rb., A. Bogalewicz 10 rb. w tem naddatku 6 rb., J. Z. 5 rb. w tem naddatku 4 rb. Borowski 3 rb. w tem naddatku 2 rb. 30 kop., Rudnicki 3 rb. w tem naddatku 2 rb., Waśniewska 5 rb. w tem naddatku 1 rb. 70 kop, Bank Handlowy w Warszawie oddział w Sosnowicach 300 rb. w tem naddatku 300 rb., Telakowski 2 rb. 20 kop w tem naddatku 1 rb. 20 k. Knothe 6 rb. w tem naddatku 4 rb. Zebrano ogółem 396 rb, 60 kop. Na listę Nr, 260 p. Pomianowskiej pp. Pomianowscy 25 rb. w tem naddatku 24 rb., Kazimierz Wanda i Bogna Krasnodębscy 25 rb. w tem naddatku 25 rb., Telakowscy 10 rb. w tem naddatku 10 rb. Zebrano ogółem 75 rb. 40 kop. Na listę Nr. 261 p. Janiny Rudowskiej złożyli Powszechne Tow. Elektryczne 100 rb, w tem naddatku 95 rb., pp. Stanisław i Maksymiljan Reicherowie 500 rb. w tem naddatku 475 rb. Tow. Akc „Siemens" 100 rb: w tem naddatku 90 rb.. Komitet żywnościowy w Sosnowcu 100 rb. w tem naddatku 100 rb., Oppenheimowie 150 rb. w tem naddatku 145 rb., J. Meyerhold 200 rb. w tem naddatk 195 rb., Tow. Akc. „Radocha" 300 rb. w tem naddatku 300 rb., Arturostwo Likiernikowie 75 rb. w tem naddatku 75 rb., W. Ciechanowski 50 rb. w tem naddatku 45 rb., L. Rudowscy 50 rb. w tem naddatku 47 rb, X X. 10 rb. w tem naddatku 8 rb., Sosnowieckie Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych 100 rb. w tem naddatku 100 rb, X. X. 15 rb. w tem naddatk 15 rb., Maur. Reiner 3 rb. w tem naddatku 1 rb. 50 kop., I. Z. 25 rb w tem naddatku 25 rb.

Zebrane w cukierni przez p. Kubalkę pg. poniższego wykazu pp. Muszyński 10 rc., B-cia Piątkowscy 20 rb., Chrzanowski 10 rb., Zakrzewski 10 rb, Kubalka 10 rb, Pawlicki 6 rb., Łaszczewski 3 rb., J. S. 3 rb. Gutowski 2 rb., po rubli złożyli pp. Albiński, Pichel, Felix, Jastrzębski, M..., Bereszko, Jankowski, Reznik, Grosz, Pruski, Musialski, Witkowski, Karaś, Wrzesiński, T Krasnodębski, S. Majmon, J. L. B. Altman, Ul.... J...., A. Zawadzki, X. Y. 58 kop., po kop. 50 pp. Cieślik, Drzewiecki, Dobrzeniecki, Kochanowski Altman. p. Sielcer 1 mk., p. Michałowski 1 mk., p. Jakubowicz 1 kor., A. Z 1 rb., X. Y. 50 kop: Razem 99 rb, 58 kop. 2 mk, 1 kor,

(D. c, n,)

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYNSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Sosnowcu.